

Kilka refleksji na Dzień Edukacji Narodowej

Zbliża się Dzień Edukacji Narodowej, ciągle z uporem godnym lepszej sprawy przez wiele środowisk (głównie nauczycielskich) nazywany „Dniem Nauczyciela”. O idei, która przyświecała inicjatorom zmiany tej nazwy pisałem kilkakrotnie. Przypomnę jedynie, że chodziło o to, aby było to święto wszystkich uczestników procesu nauczania, a więc obok nauczycieli również pracowników administracji oświatowej i szkolnej, nadzoru pedagogicznego, rodziców, uczniów i licznych, mniej czy bardziej sformalizowanych organizacji obywatelskich, wspierających swoją działalnością polską szkołę. Zazwyczaj w tym dniu wyróżniani i odznaczani są liczni nauczyciele i dyrektorzy, a szkoły obdarowywane laurkami i często niezasłużonymi wyrazami wdzięczności. Nie negując słuszności podkreślenia w taki sposób roli nauczycieli, może warto jednocześnie, w dniu tego wspólnego święta, spojrzeć na wiele procesów dziejących się w polskiej oświacie bardziej obiektywnie i wskazać również na jej słabości i braki (wbrew obiegowym opiniom nie wynikające jedynie z sytuacji finansowej i wysokości zarobków nauczycieli).

Od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku byłem osobą, która uważała, że szkoła powinna być kuźnią cnót obywatelskich i miejscem, w którym wszyscy uczestnicy procesu edukacji (przede wszystkim rodzice i nauczyciele) uczą się współpracy na rzecz dobra wspólnego, jakim jest przyszłość uczniów i kraju. Ta idea – bardzo żywa i przynosząca wiele pozytywnych rezultatów w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku – powoli umierała i w chwili obecnej prawie w 100% została wyeliminowana z życia publicznego. Odpowiedź na pytanie dlaczego tak się stało, to temat do poważnych badań dla socjologów i środowisk naukowych, nad którym może kiedyś się pochylać (zamiast za publiczne pieniądze produkować tysiące nikomu niepotrzebnych i przez nikogo nieczytanych artykułów, opracowań i „mądrych” rozpraw). W mojej ocenie za zaistniałą sytuację częściowo odpowiadają rodzice, którzy mimo nie najgorszych rozwiązań ustawowych od pewnego czasu rezygnują z uczestnictwa w życiu szkół własnych dzieci. Ale ta słabość to tylko jedna strona sygnalizowanej sprawy. Zdecydowanie znacznie ważniejszym problemem jest „wypychanie” ze szkół aktywnych rodziców (bardzo często ze świadomym naruszeniem prawa oświatowego i Konstytucji RP) przez dyrektorów i nauczycieli. Tłumienie rodzicielskiej aktywności (czasem nieporadnej, ale stwarzającej szansę na budowanie państwa obywatelskiego) to grzech popełniany i szeroko akceptowany przez większość środowisk nauczycielskich. Mówiąc bardzo brutalnie nauczyciele w ciągu kilkunastu lat „ukradli” społeczeństwu jego szkoły i chyba nie do końca rozumieją, jak krótkowzroczne są to działania, które wbrew pozorom im również nie przyniosą uznania i jakichkolwiek mniej czy bardziej wymiernych korzyści.

Powyższe słowa piszę z wielkim bólem, ale jednocześnie z głębokim przekonaniem, że wreszcie należy o polskiej oświacie tych kilka gorzkich słów powiedzieć. Liczę, że wśród ludzi mądrych i zatroskanych przyszłością kraju spotkam się ze zrozumieniem zgodne ze słowami poety, który wierzył: [...] *że z cierpkiego ziarna / Dąb rozłożył pod niebo wybieży*. Tych, którym mój tekst nie spodoba się i którzy potraktują go jako atak na środowisko nauczycieli nie przepraszam, ponieważ za słowa prawdy nie powinno się nigdy nikogo przepraszać.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej życzę wszystkim wyżej wspomnianym uczestnikom życia szkolnego dużo radości, uśmiechów i wiary, że nie ma rzeczy niemożliwych oraz przypominam, że w życiu należy kierować się dewizą: *jeśli ci mówią, że głową muru nie przebijesz nie wierz im*.

Wojciech Starzyński

Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkole”

ojciec 4 dzieci i 5 wnucząt